

WSPÓŁCZESNE OBYCZAJE I OBRZĘDOWOŚĆ WSI LUBELSKIEJ

Lubelszczyzna, niegdyś okręg typowo rolniczy, zachowała do czasów współczesnych pewne obyczaje i obrzędy ludowe.* Oczywiście, wraz ze społecznymi przemianami, jakie nastąpiły na wsi polskiej, zmienił się charakter i wymowa społeczna obrzędowości. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że obyczaje te z konieczności skazane są na zagładę, bo dawniej wolny zimowy czas rolnika (w tym okresie można było zaobserwować największe nasilenie obrzędów) wypełniają teraz zajęcia kulturalno-oświatowe, szkolenia, imprezy, odczyty itd. Ponadto ogromną rolę spełnia obecnie na wsi radio i telewizja. Czasem transmisje z dożynek mogą odegrać rolę inspirującą w przypominaniu zamierzchłej tradycji a często — niestety — stają się po prostu tylko widowiskiem, które się jedynie ogląda.

Awans społeczny wsi lubelskiej wyeliminował z obrzędowości ludowej charakterystyczne kiedyś współzależności ekonomiczne między gospodarzami, dzięki czemu zmienił się sens społeczny i wymowa pewnej grupy obyczajów. Trzeba jednak pamiętać, że pielęgnowanie zwyczajów było wpajane mieszkańcom wsi przez doświadczonych gospodarzy, których wiedza

wyplýwała z pilnego obserwowania zmian zachodzących w przyrodzie. Stąd też ich wskazówki miały często charakter użytkowy, chociaż pozory wskazywałyby tylko na rozrywkę. Dla wielu rolników pewne zakazy i zwyczaje były po prostu próbą charakteru i kształtowania osobowości oraz okazją do budzenia np. poczucia więzi, solidarności z danym środowiskiem, czy też wyrazem miłości do ziemi.

Podobnie jak w poezji ludowej, tak też i w obrzędowości szczególną rolę odgrywa wiosna. Z wiosną, podczas której obchodzona jest Wielkanoc, wiąże się wiele tradycyjnych obrzędów. Niektóre spośród nich mających podłoże magiczne przetrwało do dziś. Magia bowiem miała powodować pomyślność urodzaju, ludzi i domu. I tak np. pisankarstwo jest jedną z najbardziej żywotnych dziedzin sztuki ludowej o ustalonej renomie w kraju i za granicą.

Zwyczaje wielkanocne zaczynają się od przygotowywania palmy. Zasadniczymi, składowymi elementami palmy lubelskiej są baze i zasuszone liście trzciny, a ich ozdabianie uzależnione jest od roślinności danego terenu. Palmę na Lubelszczyźnie przechowuje się zawsze do następnego roku, bowiem istnieje moralny zakaz jej wyrzucania (można ją co najwyżej spalić). Przypisuje się jej własności lecznicze (stąd np. polykanie kotków baziowych). Palmą uderza się bydło w momencie pierwszego wypędu na pastwisko,

* Przy opracowywaniu niniejszego artykułu wykorzystano relacje głównie przedstawicieli starszego pokolenia z różnych powiatów województwa lubelskiego. Informatorami byli przede wszystkim poeci ludowi Lubelszczyzny, działacze kulturalni i zbieracze opisów miejscowych zwyczajów (przyj. aut.).



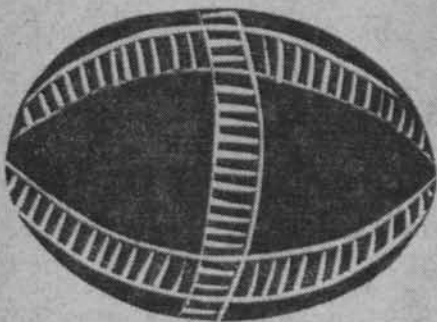
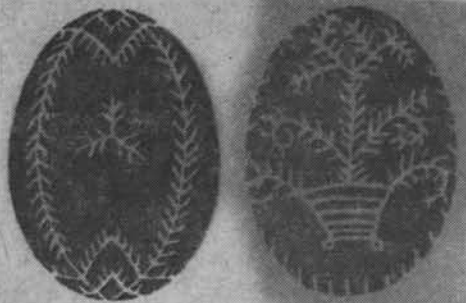
Dożynki na Lubelszczyźnie są obchodzone tradycyjnie. Fot. E. Rosiak

ażeby się dobrze chowało i przysparzało bogactw gospodarce (pow. chełmski, pow. parczewski). Poza tym we wschodniej części Lubelszczyzny do dzisiaj zachowało się zwyczajową zabawę wzajemnego uderzania się palmą po plecach i wygłaszanie rytmowanych porzekadeł np. *Oczeret, lozina, za tydzień słonina*.

Po Palmowej Niedzieli gospodynie lubelskie zabierają się do przygotowywania tzw. *pisanek*. Lubelska pisanka ma charakterystyczne wzory, motywy, które sprawiły, że etnografowie wysoko ją oceniają. Poza ornamentem, tak eskonowanym na pisance lubelskiej, dużą rolę odgrywa tło, kolor farbowanej skorupki. Obok barwników chemicznych stosowane są do dzisiaj barwniki naturalne (np. wywar z widłaku, cebuli, kory olchy). Stosuje się dwie techniki zdobienia: tzw. *batikową*, polegającą na rozprowadzaniu gorącego wosku pszczelego przy pomocy pisaka oraz technikę *wyskrobywania* farby z kolorowej skorupki przy pomocy igły, noża itp. Pisanek lubelskie

czerpia motywy zdobnicze z koronek, haftu, malowanych skrzyń a także rysunku ceramicznego. Pisanek są niewątpliwie plastyczną ozdobą tzw. *święconki*, którą przygotowuje się w Wielką Sobotę. Święconka lubelska ma ustalony zestaw produktów i przypraw. Dzielenie się święconym jajkiem i składanie życzeń następuje w Wielką Niedzielę. Święconka do tego momentu stoi na honorowym miejscu, łatwo dostrzeganym przez gości i dlatego też ozdabia się ją gałązkami bukszpanu i wiosennymi kwiatkami.

Pierwszy dzień Wielkanocy na wsi lubelskiej spędza się zwyczajowo w gronie rodziny. Inaczej jest w Wielki Poniedziałek. Ludzie wówczas nawzajem odwiedzają się i goszczą, a pisanek stają się przedmiotami wzajemnego obdarowywania i artystycznego popisu umiejętności ludowych twórczyń. Szczególny obowiązek mają wtedy tzw. *chrzestni rodzice*, którzy muszą chrześniaka obdarować kilkoma pisanekami i to najładniejszymi. Skorupki z gotowa-



Pisanki lubelskie. Fot. E. Rosiak

nych jaj lub pisanek gospodynie wyrzucają na pole, by dobrze rodziło lub wysypują kurom, by lepiej się nosły.

Świętom wielkanocnym towarzyszy także śmigus, zwany *dyngusem* lub *lejusem*. Jest to zwyczaj nadal kultywowany na Lubelszczyźnie. Staje się on szczególną okazją do zabaw i płatania sobie figlów. Kawalerowie oblewają wodą dziewczęta, śpiewając czasem przy tym wesołe piosenki. Natomiast dzieci chodzące po dyngusie wygłaszają tzw. *oracje* lub recytują wiersze o męce Pańskiej. Otrzymują za to datki od gospodarzy. Nie zawsze jednakże bywają zadowoleni z prezentów, wówczas pod adresem gospodyni składają takie życzenia:

A gdzie ta baba, co fajko dała,

Bodaj ona za to z piekła nie wyjrzała.

W pow. puławskim chodzenie po dyngusie — jak twierdzi poetka ludowa Zuzan-

na Spasówka z Pożoga — *jest w naszej wiosce dalej w modzie.*

Do dnia dzisiejszego na wsi lubelskiej uroczyście są obchodzone także Zielone Święta, które mają bogatą oprawę wizualną. W tym dniu ścina się gałęzie brzozy lub lipy i ozdabia się nimi drzwi wejściowe chat. Obowiązuje także dekorowanie zielenią wnętrza izby a zwłaszcza rzucanie na podłogi *tataraku*, który wydaje miłą woń. Dzieci pasące krowy w tym dniu zdobią rogi zwierząt zielonymi gałązkami, zarabiając w ten sposób na pochwałę lub pieniężne datki (pow. lubartowski, pow. radzyński). Dawniej z okazji tego święta dziewczęta przygotowywały tzw. *gaiik* (drzewko, do którego przyczepione były kolorowe wstążki lub bibułki), z którym wędrowały od domu do domu śpiewając. Każde życzenie skierowane pod adresem gospodarzy, pochlebstwo albo przymówką o dar było przeplatane refrenem, w którym dziewczęta wysławiały piękno *gaiika zielonego*.

Informatorka z radzyńskiego, gospodyni w średnim wieku, potrafiła wyrecytować tekst i zanucić melodię bez specjalnych trudności; fakt ten może świadczyć o żywotności tej tradycji.

Obecnie w niektórych tylko wsiach powiatów: puławskiego, radzyńskiego, a także opolskiego można spotkać dziewczęta chodzące z *gaiikiem* i to tylko wówczas, gdy inicjatywę zorganizowania podejmują kobiety z koła gospodyń lub miejscowi nauczyciele.

Święto wiosny na Lubelszczyźnie kończą obrzędy sobótkowe. Na dzień 24 VI we wsiach puławskich zdbi się drzwi wejściowe domów gałązkami czarnego bzu i bylicy. Wysuszone przechowuje się je jako środek leczniczy (na bóle żołądka). W wigilię imienin Jana organizowane bywają uroczystości związane z kultem ognia i wody. Jest to jeden z najstarszych zwyczajów ludowych (dowodem tego mogą być porzekadła i przysłowia). Kultywowany jest ten zwyczaj do dnia dzisiejszego, zwłaszcza w miejscowościach, przez które przepływają rzeki. Wielu poetów ludowych

staje się wówczas autorami swoistego scenariusza. Imprezie tej towarzyszą śpiewy oraz puszczanie wianków na wodę, wylawianie ich przez chłopców, a także popisy zręcznościowe (przeskakiwanie przez ogni-sko). Uczestnicy Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu nad Wisłą mogli podziwiać piękno wspomnianego widowiska w 1970 r.

Sobótki łączą w sobie dwa elementy artystycznego wyrazu: liryczny i humorystyczny. W pieśniach odnajdujemy odwieczny problem ludzkiej pogoni za szczęściem (którego symbolem jest kwiat paproci) i wokół tego tematu koncentrują się obrzędowe pieśni.

Jednym z najpiękniejszych obrzędów są niewątpliwie dożynki, radosne święto plonów. Jest to także jeden z najstarszych obrzędów ludowych na wsi lubelskiej. Z dawnych zwyczajów zachował się do dnia dzisiejszego swoisty rodzaj poczęstunek. I tak np. jeśli sąsiad pomaga sąsiadowi przy pracy żniwnej, to gospodarz, u którego aktualnie kosi się zboże, zobowiązany jest do zaproszenia żeńców na suty obiad a także na kolację, jeśli praca trwała przez cały dzień.

Znany jest do dnia dzisiejszego (pow. lubartowski) zwyczaj przynoszenia gospodarzowi, u którego koszone zboże, tzw. szczęścia (podwójne lub potrójne kłosy wyrastające z jednej łodyżki), jako widomy znak, że obrodziło mu żyto czy pszenica.

Z innych zachowanych zwyczajów ludowych wspomnieć należy o przygotowywaniu tzw. *kozy*, która na północno-wschodnich krańcach województwa lubelskiego nazywana bywa *wereją* lub *brodą* (pow. hrubieszowski). Jeśli na Lubelszczyźnie zbiera się żyto z ostatniego zagonu, wówczas pozostawia się na nim kilkanaście kłosów nie zżętych. Zboże to zawiązuje się powrósem u góry i dopiero wówczas ścina się kłosy. Kłosy te bywają wykorzystywane przez gospodynię do przygotowywania tzw. *równianki*. Jesienią wykrusza się z równianki ziarno i miesza się z tym, które jest przeznaczone do siewu. *Koza* pozostaje na polu, a ponieważ ubiera się ją

kwiatami, jest dla wielu gospodarzy widomym znakiem, że np. u sąsiadów wykoszono zboże. Wokół *kozy* wyrывa się chwasty a nawet ściernisko, żeby w przyszłym roku na takim polu rośło czyste zboże.

W podlubelskich wsiach często występuje jeszcze tzw. *wyorywanie kozy*. Polega ono na pewnego rodzaju żarcie, a jego ofiarą jest gospodarz lub kosiarz, którego żniwiarki przewracają na ściernisku i ciągną za nogi wokół kozy do momentu, aż przyrzeknie poczęstunek.

Centralnym punktem uroczystości dożynkowych jest organizowanie imprezy, podczas której wręcza się gospodarzowi wieniec upleciony z kłosów i chleb z mąki pochodzącej z tegorocznych zbiorów. Tej ludowej ceremonii towarzyszą przyspiewki mieszkańców oraz zabawa.

W koncepcji wielu organizatorów doży-



Strój głowy męzatkki z końca XIX w. z Olszanki. Fot. A. Gauda

nek moment zbioru plonów potraktowany bywa jako część całorocznej pracy rolnika. Toteż w korowodzie dożynkowym idzie Wiosna, Lato i Jesień. Każda z dziewcząt, kreująca tę symboliczną postać, niesie zestaw kwiatów, warzyw lub zboża charakterystycznych dla danej pory roku. Jest to impreza bogata w śpiewy, deklamacje, tańce. Zaczyna się jednakże akcentem poważnym i takim się kończy. Do zebranych gospodarzy powiatu, gromady czy województwa podchodzą żniwiarze z przyspiewką, w której akcentują: *przynosimy plon*. Często po takim uroczystym rozpoczęciu następuje inscenizacja, nawiązująca do prac żniwnych. Kończy ją chóralny śpiew i tańiec. Następnie przedstawiciele gromady (żniwiarka — przodownica i kosiarz) podchodzą z wieńcem i chlebem do gospodarzy. Wręczając je przymawiają się o dary:

*Niesiemy ten wieniec z pszenicy i żyta,
Otwórcie nam wrota i rączcie do syta.*

Natomiast przy podaniu chleba dominuje przyspiewka, w której mowa jest o równym i sprawiedliwym dzieleniu zebranego plonu:

*Macie, krajcie, ni dużo, ni mało,
Żeby dla wszystkich stało.*

Dopiero po tej części następuje fragment widowiska, w którym poczesne miejsce zajmuje satyra i to kierowana do konkretnych osób lub odnośzona do charakterystycznych wydarzeń z życia danego terenu. Pełni rolę dydaktyczną; zebrani są jednak o niej uprzedzeni i do nich to skierowana jest rymowana przyspiewka, w której wykonawcy proszą o nieobrażanie się. Uroczystość dożynkową kończy podziękowanie, poczęstunek i ogólna zabawa.

Dożynki mają z pewnością największe szanse na kultywowanie ich przez następne pokolenia. Jest to bowiem piękny i bogaty obrzęd ludowy.

Najbogatszym w obyczaje był zawsze i pozostał zresztą do dziś okres tzw. *Godnich Świąt* (od Wigilii do Trzech Króli). Wprawdzie obecnie przygotowania do świąt trwają znacznie krócej niż kiedyś, jednak bielenie mieszkań i przygotowywa-

nie zabawek choinkowych jest nadal aktualne. Podobnie jak dawniej, tak i dziś po wsiach lubelskich jeździ organista z dwoma rodzajami opłatków (białe dla ludzi, kolorowe dla zwierząt).

Już przed świętami (zazwyczaj na kilka dni) gospodynie zajmują się wypiekiem ciast. Do kobiet także należy przygotowanie tzw. *postniku*. Do obowiązków mężczyzny należy sprzątanie stajni i obory (ma to zagwarantować pomyślny chów zwierząt). Choinkę do domu przynoszą wyłącznie mężczyźni.

W Wigilię na wsi lubelskiej od rana panuje krzątania. Aktualne są wówczas porzekadła ludowe, np. *że kto rano wstanie, będzie zdrow przez cały rok*, panuje też zakaz klócenia się. Do dnia dzisiejszego rozpowszechniony jest zwyczaj nieodwiedzania przez kobiety sąsiednich domów i niepożyczania czegokolwiek. Jeżeli ktoś złamie takie nakazy, naraża się na niezbyt przyjemne przyjęcie przez gospodarzy. Wiąże się to z zabobonem o przynoszeniu przez kobiety nieszczęścia do domu, którego próg przekroczy w Wigilię. Jeśli w domu znajduje się kobieta brzemienna, wejście mężczyzny wróży przyjęcie na świat syna.

Przed rozpoczęciem wieczerzy wnosi się do mieszkania siano, słomę oraz nasiona różnych zbóż. Snop słomy ustawiany bywa na honorowym miejscu koło choinki i nosi nazwę *króla*. Ziarno oraz siano kładzie się na stół, przy którym ma odbyć się wieczerza, a potem przykrywa się go lnianym obrusem.

W niektórych wsiach lubelskich obowiązuje zwyczaj przygotowywania aż 12 potraw (pow. krasnostawski), w innych siedem lub dziewięć (pow. puławski). Wszystkie potrawy przyrządza się na tłuszczach roślinnych.

Często na wieczerzę wigilijną zapraszane bywają osoby samotne. Zachowało się przekonanie, że każdy dobry uczynek spełniony w dniu wigilijnym ma być stokrotnie nagrodzony. Toteż nadal przestrzegana jest zasada pozostawiania wolnego miejsca dla podróżnego lub zmarłego członka

rodziny. Zaproszony obowiązany jest złożyć gospodarzowi rymowane życzenia.

Lubelszczyzna ma szereg charakterystycznych potraw wigilijnych, a mianowicie tzw. *siemieniec* w pow. puławskim (zupa sporządzona z siemienia konopnego), *kutię* w pow. radzyńskim i pow. hrubieszowskim (w skład jej wchodzi m. in. pszenica, mąk, miód), gołąbki z kaszy gryczanej, fasola z miodem, *dróżdżki* (inaczej zwane racuszkami lub racuchami) i in.

Kutię używa się często do wróżenia. Łyżką podrzuca się ją do sufitu a następnie patrzy, czego najwięcej się uczepiło. Jeśli np. maku, to właśnie on obrodzi najlepiej w przyszłym roku.

Istnieje także w niektórych wsiach lubelskich zwyczaj przynoszenia podczas wieczery wigilijnej wody ze studni (pow. radzyński), ma ona bowiem w tym dniu być dobra jak wino.

Z innych zwyczajów wigilijnych wymienić należy: otulanie drzew słomą, żeby dobrze rodziły, rozrzucanie ziaren maku pod drzewami ma zagwarantować bogate zbiory owoców, przynoszenie do domu przez panny drewniek, które liczy się, bo parzysta liczba oznacza rychle zamążpójście.

W wielu lubelskich wsiach zbiera się ze stołu resztki potraw a następnie wraz z kolorowym opłatkiem i solą wynosi bydło. Bywają jednak i odstępstwa od tej zasady. Wielu mieszkańców Lubelszczyzny w ogóle nie sprząta resztek jedzenia a tylko pozostawia dla tzw. *duchów* zmarłych członków rodziny. W chatkach wieczorami do późnych godzin śpiewa się kolędy.

Dzień Bożego Narodzenia jest dniem radości. Zestaw potraw można zaobserwować niezwykle różnorodny, biesiaduje się bowiem przez cały dzień. Gospodarz w Boże Narodzenie musi najwcześniej wstać, jeśli ma zagwarantować swojej gospodarce pomyślność. Nie wolno w tym dniu grać w karty (wróżba strat w gospodarce) a jedynie przyjmować gości i to z rodziny. Począwszy od Bożego Narodzenia rolnicy pilnie obserwują przyrodę, gdyż od tego święta każdy dzień oznacza miesiąc na-



Dożynkowa przodownica. Fot. T. Radecki

stępnego roku i pozwala na wysnuwanie przepowiedni meteorologicznych.

W tym dniu często do domów wpuszcza się tzw. *oracowników* (pow. hrubieszowski), tj. młodych chłopców, którzy składają gospodarzowi życzenia i przymawiają się o dary, *kolędników* (chodzenie z gwiazdą, szopką i tzw. *herodami*). W pow. lubartowskim niekiedy tylko można napotkać chłopców chodzących z kozą, turoniem lub przebierańców. Umilają oni gospodarzom dni świąteczne.

Kiedy miną święta i nadejdzie ostatni dzień roku, wymiata się gałązkami śmiecie z kątów i zbiera pajęczynę. Jest to akt nie tylko o charakterze porządkowym, ale i symbolicznym (zerwanie ze wszystkimi nieszczęściami). Wieczorem w tzw. *Sylwestra* organizowane są zabawy. Radością, tańcami, toastami wita się Nowy Rok.

Z Nowym Rokiem, który traktuje się jako bardzo ważne święto w obrzędowości ludowej, wiąże się wiele przysłów, zagadek i wierszy a wszystkie koncentrują się wokół marzeń i nadziei na lepsze.

W krótkim szkicu niezwykle trudno jest zobrazować bogactwo roku obrzędowego

na wsi lubelskiej i związanych z nim zwyczajów. Jedno nie ulega wątpliwości: mimo wielkich przemian, jakie dokonały się na wsi, folklor, który tworzyli przez wieki nasi przodkowie, jeszcze nie zaginął, wprost przeciwnie — znajduje licznych krzewicieli i entuzjastów.